

przybywa z Polski wyżej wymieniony O. Apol. Kraupa wraz z dwoma Braćmi i urzędowo już obejmuje przełożęństwo świeżo zatwierdzonej misji polskiej. W r. 1914 przybyły dwie nowe stacje, a mianowicie Chingombe, fundacja ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, oraz Kasisi, wyłączone z terytorjum misji angielskich Jezuitów.

Praca się mnożyła, mnożyły się też potrzeby. Trzeba było myśleć o położeniu gruntownych podwalin pod przyszłość tej jedynej polskiej placówki misyjnej. Ujednostajnienie systemu prowadzenia pracy misyjnej, nabycie ziemi, budowa kaplic i domów misyjnych, zakładanie szkół, troska o sprowadzenie i utrzymanie katechistów, myśl o internatach dla chłopców i dziewcząt, z których powstawałyby i wioski chrześcijańskie i wychodzili katechiści i katechistki, oto zajęcia polskich misjonarzy przy jednoczesnej trosce o zbawienie dusz, za którymi zawsze trzeba było w pocie i utrudzeniu podróżować. „W Europie toby nikt nie uwierzył — pisze jeden z misjonarzy — jak się tu podróżuje i jaby nie wierzył, gdybym tej drogi nie zrobił, ale rady innej niema, kto przejdzie raz te święte progi misyjne, na wszystko gotów być musi“. To też misjonarze nasi przed żadną nie cofali się pracą. Za dnia stawali z kielnią i młotem w rękę i cegła po cegle wznosili kaplice i kościółki dla P. Jezusa, budowali domy misyjne, z rydlem w rękę uczyli Czarnych pracy na roli, do nich szli chorzy ze swemi dolegliwościami. Wkrótce też w kilku miejscach postawiono nowe, b. porządne domy misyjne, pozakładano szkoły, urządzono gospodarstwa i farmy. A duszą wszystkich tych prac był niezmordowanej wprost energii Ks. Superior Apol. Kraupa.

Lecz nad młodą tą latoroślą miała przejść jeszcze burza. Wojna światowa dosięgła swym odgłosem i do Afryki, a w szczególniejszy sposób dokuczyła naszym misjonarzom, przed którymi stanęła możliwość bankructwa i likwidacji całej dotychczasowej a tak świetnie zapoczątkowanej pracy. Jako poddanym austriackim groził im wydalenie z terenów angielskich, które skończyło się internowaniem na stacjach misyjnych, co bardzo sparaliżowało pracę duszpasterską; odebrano im broń, co była ich jedyną osłoną przed dzikim zwierzem; jałmużny z Europy przestały napływać, co dla początkującej misji było wprost katastrofalne. Dwie pierwsze trudności z czasem dały się usunąć, a ostatnią rozwiązała sama Opatrzność Boża. Duch św. natęgnął naszych rodaków w Ameryce i ich to pomocy i ofiarności zawdzięczać należy, że misja przetrwała najtrudniejsze chwile wojny i czasów powojennych. Po skończonej zaś wojnie przybywa z Polski kilku nowych

pracowników, bo tymczasem odeszli do Pana OO. Kraupa i Bulsiewicz, zmarł Br. Żurek, z Ojców zaś nie Polaków O. Moskopp, a paru z pośród misjonarzy, stargawszy swe siły, musiało wrócić do Europy. Praca jednak nie osłabła, owszem wzrosła, udoskonaliła się tak, że misja zasłużyła na uznanie stolicy św. która w r. 1927, powiększywszy jej terytorjum o jedną trzecią, podnosi ją do godności samodzielnej prefektury z nazwą Broken — Hill. Pierwszym prefektem apostolskim zamianowała Stolica św., O. Brunona Wolnika T.J. Pod jego kierunkiem misja stale dąży naprzód i dziś, można to powiedzieć, jest już na pewnej drodze do świetnego rozwoju. Liczy bowiem obecnie siedem domów misyjnych, a rokroczne ekspedycje nowych misjonarzy pozwalają żywić nadzieję, że liczba ta stale będzie wzrastać. W lutym bieżącego roku wyjechała nowa partja, w skład której wchodzi O. Kazimierz Konopka T.J. dwaj bracia zakonnicy oraz dwie siostry służebniczki. Wszystkich kapłanów misjonarzy liczy misja zaledwie 12 i braci 15 — Sióstr zakonnych 13, w tem 8 polskich Sióstr Służebniczek ze Starejwsi. Jakże więc przedstawia się dotychczasowy dorobek naszych misjonarzy?

Kościółów nowych pobudowano siedem, szkółek wiejskich liczy misja 106, prócz tego 6 szkół centralnych, kształcących katechistów, z których już 68 pomaga misjonarzom. W szkołkach wiejskich uczy się blisko 3.500 dzieci. Wszystko to mało, gdy się uwzględni olbrzymie wprost tereny podległe władzy Prefekta Apostolskiego. Obszar bowiem Misji Polskiej wynosi około 485 km², a więc więcej niż cała Rzeczpospolita Polska w obecnych swych granicach. Dołączmy do tego rozmaitość szczepów i narzeczy energiczną i konsekwentną pracę ewangelizacyjną różnych sekt protestanckich, których na terenie naszej prefektury naliczyć można aż dwanaście z łączną sumą 464 szkół, prócz kaplic, sierocińców, przychodni lekarskich itd., to łatwo zrozumiemy, że dotychczasowy zasięg prac misjonarskich jest absolutnie niewystarczający. Zdobycie więc nowych kapłanów to najważniejsza troska przełożonych misji. Dlatego też Zakon, nie licząc się z ofiarami, jakimi musi opłacać to poświęcanie najlepszych swych pracowników, rokrocznie prawie wysyła nowych misjonarzy, kształci młodych kleryków za granicą, w Anglii, by tam przyswoili sobie język angielski; bardzo poważnie myśli o rozpoczęciu wychowania kleru krajowego itd.¹⁾

¹⁾ Ofiary zwłaszcza pieniężne na Misję Rodezyjską przyjmuje z wdzięcznością Prokurator Polskiej Misji w Rodezji. (P. K. O. Nr. 409.382. właściciel: Misja w Rodezji) — Kraków. Mały Rynek 8.